

NOWA POWIEŚĆ AUTORKI „LALKARZA”

PAULINA

CEDLERSKA

PUSTE

MIEJSCE

MAZURSKA PUSZCZA
SKRYWA MROCZNE TAJEMNICE

FILIA

PAULINA
CEDLERSKA

PUSTE

MIEJSCE

FILIA

PROLOG

Głuchy odgłos odbijał się od ścian. Po nim nastąpiła cisza. Powoli opuścił wzrok. Wirujący obraz zastygł nagle w bezruchu. Podobnie jak drobne ciało, które przyjęło nienaturalnie wygiętą pozę. Jasne kosmyki mieniły się czerwono od krwi, która obficie ściekała na podłogę. Wiedział, co to oznacza. Paralizujący strach szybko wyparła wściekłość. Nie miał wyboru. Zbyt wiele razy się powstrzymywał. Wziął głęboki oddech i zaczął przeraźliwie głośno krzyżeć.

ROZDZIAŁ 1

Teraz

Wiązka światła przebiła się przez blade palce. Kobieta przymknęła obsypane piegami powieki, próbując wyobrazić sobie jakąś alternatywną czasoprzestrzeń. Drzwi gabinetu w końcu się otworzyły.

– Pani Karolina Andrychowska. Zapraszam. –
Znajomy głos wypełnił korytarz.

Cienkie włosy opadły na ramiona, kiedy blondynka nerwowo wstała i pośpiesznie weszła do biura, gdzie przy za małym biurku siedziała kobieta z wyraźną nadwagą. W pomieszczeniu panował zaduch pogłębiający wrażenie ciasnoty.

– Dzień dobry. – Karolina wykrzywiła usta w wymuszonym uśmiechu. Spojrzała na swoją rozmówczynię wyczekująco, sądząc, że ta odpo-

wie jej tym samym, lecz twarz szatynki nawet nie drgnęła.

– Witam – odpowiedziała oficjalnym tonem dyrektorka, przerzucając teatralnie kartki na biurku. – Więc aplikuje pani na stanowisko asystenta rodziny, tak?

Karolina kiwnęła głową, siadając ostrożnie na krawędzi krzesła.

– Taki przeskok z dziennikarstwa na pracę – powiedzmy – społeczną może być trudny. – Kobieta wydeła usta w grymasie, co uwydatniło głębokie zmarszczki mimiczne. Za jej plecami na czarnej komodzie stał niewielki telewizor z płaskim ekranem, na którym przewijały się obrazy. Kadry znad Pisy, ujęcia z Leśniczówki Pranie, fragmenty weekendowego koncertu w domu kultury. Głos spikerki czytającej lokalne wiadomości wybrzmiewał pomiędzy wymienianymi przez kobiety zdaniami.

– Zajmowałam się, a właściwie nadal zajmuję sprzedażą reklam. – Karolina się zawahała. – Zresztą miałyśmy okazję współpracować, pewnie więc doskonale pani wie, na czym polega moja aktualna praca.

– Podczas naszych okazjonalnych kontaktów nie miałam czasu analizować zakresu pani obowiązków. Na moim stanowisku liczy się każda minuta, muszę dobrze gospodarować czasem, żeby

nie tracić na głupoty cennych chwil, które mogą spożytkować w bardziej efektywny sposób.

Karolina przełknęła ślinę. Miała nadzieję, że ich wcześniejsza znajomość pomoże jej zdobyć tę posesję. Chyba na zbyt wiele liczyła. Ich wspólne sprawy ograniczały się zwykle do dwóch, maksymalnie czterech modułów rezerwowanych na publikację kondolencji, kiedy umierał członek rodziny Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Raz udało jej się namówić dyrektorkę na wydrukowanie życzeń bożonarodzeniowych w okazyjnej cenie na okładce. Dwa razy musiała wysłać jej wezwanie do zapłaty.

– Za to teraz chciałabym skupić się na pani kompetencjach, bo w tej sprawie się tu spotkałyśmy. – Dyrektorka ostentacyjnie podniosła zmiętą koszulkę, w którą wciśnięte było CV.

– Taka zmiana stanowiska w pewnym wieku może być dość trudna.

– Poradzę sobie. Wszystko jest kwestią organizacji i samozaparcia – wyrecytowała przez zacisnięte zęby przeczytany gdzieś frazes.

– Chęci to jedno, możliwości drugie – westchnęła kobieta. – A kiedy właściwie definitywnie zamykacie tę gazetę? – Pytanie zabrzmiało lekceważąco.

Karolina próbowała nie okazywać emocji, chociaż czuła, jak ze złości zaczynają piec ją policzki.

Potrzebowała tej pracy. Tej lub innej, jakiegokolwiek innej, ale na razie znalazła jedynie ofertę z MOPS-u. Skupiła uwagę na przewijających się za plecami dyrektorki obrazach. Na ekranie zieleń się Puszcza Piska, kontrastując z czerwonym paskiem, na którym czarne litery układały się w zdanie: ZAGINIENI W PUSZCZY. POLICJA APELUJE O POMOC.

Karolina poczuła, jak coś ciężkiego osuwa się jej na piersi.

– Mogła by pani pogłośnić? – zwróciła się do niej, nie patrząc w jej stronę. Cały czas wpatrywała się w niewielki ekran.

– Żarty sobie pani stroi? – W głosie kobiety zabrzmiało oburzenie, ale z ciekawością odwróciła głowę w stronę telewizora. – Ach, tak – mruknęła, sięgając pulchną dłonią po pilota.

Piskliwy głos spikerki poniósł się po pomieszczeniu. Karolinie bezwiednie napięły się mięśnie, o których istnieniu zdążyła już zapomnieć.

– Znalezione w lesie kamper bez żadnych wątpliwości należał do zaginionych. W środku policja natrafiła na rozkładające się zwłoki kilkuletniego psa rasy pinczer. – Kobięcy głos pozbawiony był wyrazu, a sposób akcentowania przypominał raczej prezentację prognozy pogody niż przekazywanie informacji o ludzkiej tragedii. – Po małżeństwie

nie ma jednak śladu. W części mieszkalnej samochodu pozostały ich osobiste rzeczy, takie jak dokumenty tożsamości i przybory higieniczne, ale nie odnaleziono telefonów komórkowych, które mogli mieć przy sobie w chwili zaginięcia. Co stało się z małżeństwem? Jeśli ktoś z państwa ma jakiegokolwiek informacje na temat zaginionych, proszony jest o kontakt z piską policją. Niepokój mieszkańców miasta budzi fakt, że kamper został znaleziony osiem kilometrów od miejscowości Wiartel. Dziesięć lat temu w tej samej okolicy doszło do równie tajemniczego zniknięcia. Czterech młodych mężczyzn 12 grudnia 2013 roku podróżowało czerwonym nissanem almerą przez mazurski las. Już nigdy nie wrócili do domów. – Kolejne zdania wypowiedziane bez emocji powoli docierały do Karoliny. – Ciało dwóch z nich udało się odnaleźć dziesięć kilometrów od samochodu, ale śledczy wciąż nie ustalili, w jaki sposób doszło do śmierci. Pozostali przepadli bez śladu. Wszyscy czterej byli podopiecznymi zakładu dla nerwowo i psychicznie chorych...

Słowa sączące się z głośników telewizora zlały się w jeden dźwięk. Karolina poczuła, jak po plecach spływa jej strużka potu. Wstała i bez słowa wyszła z gabinetu, ignorując pełne dezaprobaty westchnienie dyrektorki.

Uderzenie dusznego lipcowego powietrza, które natychmiast przyłgnęło do skóry, nie przyniosło ulgi. Wszystkie myśli, zepchnięte przez Karolinę na krańce świadomości, nagle eksplodowały, powodując bolesne pulsowanie czoła.

Trzydzieści dni do zaginięcia

– Czy to nie jest niesamowite? – zapytała z figlarnym uśmiechem, wyjmując nogę spod białej pościeli.

– Seks ze mną? – zaśmiał się leżący obok brunet z gęstym zarostem.

– Chciałbyś. Miałam na myśli to, że możemy się tarzać po łóżku nago przy otwartych drzwiach.

– Zalety vanlife’u. A ty chciałaś spędzić naszą odroczoną podróż poślubną na jakichś oklepanych Wyspach Zielonego Przylądka w hotelu z opcją all inclusive.

Wstał i sięgnął do niewielkiej lodówki wciśniętej pomiędzy szafkę a kuchenkę mikrofalową. Wyjął oszronioną butelkę piwa. Promienie zachodzącego słońca ześlizgnęły się po nagich umięśnionych pośladkach. Upał łagodziły delikatne podmuchy wiatru sączące się do środka przez otwarte na oścież drzwi.

– Prawdziwy vanlife to się zacznie, jak ruszymy do Hiszpanii. Bo ruszymy, prawda?

– Na razie temperatury mamy iście andaluzyjskie, mimo że to dopiero początek maja. Ale ruszymy. Przecież rozmawialiśmy o tym tysiąc razy. – Syknięcie spod kapsla. – Miesiąc na Mazurach, miesiąc w Hiszpanii.

– A kolejne dwanaście na bezrobociu – zaśmiała się, odpalając papierosa.

Mężczyzna obrzucił ją wnikliwym spojrzeniem.

– Mówiłaś, że szefowa zgodziła się na dwa miesiące urlopu.

– No tak, z bólem, ale się zgodziła. Tyle że w czerwcu muszę wziąć bezpłatny.

– Czyli będziesz moją utrzymanką. Wspaniale, będę mógł mieć wymagania – zamruczał, przysuwając twarz do jej brzucha.

– Chyba ci się coś miesza od tego upału albo piwa. – Odsunęła się od niego ze śmiechem. – To, czy w ogóle wytrzymam z tobą tyle czasu, stoi pod znakiem zapytania.

– Pierwszy miesiąc pod jednym dachem i od razu grozisz mi rozwodem?

– Tak poważnie to mam już dosyć tego korespondencyjnego małżeństwa. Po powrocie z Hiszpanii przeprowadzisz się w końcu do mnie.

Westchnął i upił łyk piwa.

– Na to liczę. Ale prawda jest taka, że wszystko zależy od tego, jak Krzysiek poradzi sobie z kantorem. Czy w ogóle jest w stanie sam to ciągnąć. Te nasze kamperowe wakacje będą dla nas wszystkich dobrym sprawdzianem.

Przez uchylone okno wdarło się szczekanie psa.

– Co jest? – Kobieta instynktownie zasłoniła piersi kołdrą.

– Pewnie Fiwi zobaczyła jakiegoś zwierzaka i szaleje.

Pies ujadał coraz głośniej.

– Wojtek, sprawdź to, proszę. Będę się bała zasnąć.

Przewrócił oczami.

– Wiedziałem, że wyprawa z tobą na łono natury to będzie wyzwanie – mruknął, wciągając białe bokserki, które kontrastowały z opalonymi udami.

– Nie narzekaj, po prostu sprawdź to i wracaj do łóżka.

– Dobra. Ale jak nie wrócę i tam zginę, to uciekaj. Nie oglądaj się za siebie, tylko biegnij – powiedział teatralnym szeptem.

– Tyle razy ci mówiłam, że z niektórych rzeczy się nie żartuje.

– Ależ ja nie żartuję, jestem śmiertelnie poważny. A tfu, jak mogłem powiedzieć „śmiertelnie”. –

Udał, że spluwa, po czym upił solidny łyk piwa z butelki.

Ujadowienie psa przeszło w skowyt. Kobieta gwałtownie usiadła na łóżku.

– Kurwa, co tam się dzieje? – Wyjrzała z niepokojem przez szparę w oknie.

– Już, już sprawdzam. Jaśka, uspokój się – mruknął Wojtek, wychodząc z kampera w samych bokserkach.

Wycie psa niesło się coraz głośniej.

Teraz

Nie pamiętała, jak dojechała do komendy. Szybko zmieniała szpilki na wyciągnięte zza siedzenia trampki, trzasnęła mocno drzwiami i pobiegła w stronę pomalowanego na biało budynku z czerwonym dachem. Kompulsywnie naciskała dzwonek przy kracie, jakby jej nieustępliwość miała przyspieszyć pojawienie się dyżurnego.

– Co to, pali się? – Po kilku minutach, które wydawały się godzinami, zza drzwi wyturlał się gruby policjant z siwym wąsem.

– Muszę rozmawiać z komisarzem Mioduszewskim. Jak najszybciej – powiedziała, chwytając za kratę.

– Droga pani, to nie piekarnia – odpowiedział, znikając za ścianą.

Kiedy krata zabrzęczała i zamek puścił, z ulgą podeszła do okienka.

– Bardzo pana proszę, to ważne.

Mężczyzna opadł na zmechancone krzesło obrotowe.

– Z nieważnymi sprawami raczej nie przychodzi się do komendy – westchnął. – Zaraz sprawdzę, czy jest wolny. Proszę poczekać. – Wskazał podbródkiem krzesło stojące pod ścianą błyszczącą od farby olejnej.

Po chwili, zza metalowych drzwi, wyszedł wysoki policjant w okularach.

– Pani Andrychowska. – Zmrużył oczy. – Coś się stało? – Złapał się za krótko przystrzyżoną brodę.

– To pan powinien mi powiedzieć, co się, do cholery, stało. – Jej chropowaty głos poniósł się po korytarzu.

Mioduszewski omiół spojrzeniem kolegę siedzącego za pomazaną szybą z pleksi.

– Może przejdziemy do mojego gabinetu i na spokojnie porozmawiamy? – Wyciągnął rękę w zapraszającym geście.

Bez słowa podążyła za nim.

W niewielkim biurze panował bałagan. Na biurku stały trzy nieumyte kubki po kawie, a na

podłodze wałały się kartony po pizzy i papierki z czerwonym napisem „kebab”.

– Proszę siadać – oznajmił, przesuwając kubki na skraj biurka. – Więc w czym mogę pani pomóc? – Zmarszczył czoło. Mimo że mógł mieć nie więcej niż czterdzieści parę lat, na jego skórze już dostrzec można było głębokie bruzdy.

– Proszę ze mną nie pogrywać w kurtuazyjne gadki. On wrócił – powiedziała, wpatrując się wyczekująco w policjanta.

– On?

– Ten, który skrzywdził Pawła i resztę chłopców.

Celowo nie użyła słowa „zabił”. Jakaś niewielka część jej świadomości wciąż wierzyła, że Paweł żyje.

– Pani Karolino – komisarz przymknął na chwilę oczy, jakby się zastanawiał, co jej powiedzieć – nie ma żadnej pewności, że w zaginięciu chłopaków brały udział osoby trzecie. Rozmawialiśmy już o tym wielokrotnie.

– A ja wielokrotnie próbowałam uzmysłwić panu, że ludzie nie rozpływają się w powietrzu. Ani nie umierają z głodu, mając zapas jedzenia. To irracjonalne.

– Sama dobrze pani wie, że oni nie myśleli do końca tak, jak... – zawahał się – jak zdrowi ludzie.

– Tak, wiem. Najłatwiej zasłonić się ich chorobą. Nienormalnych się nie szuka, prawda?

Policjant poruszył się niespokojnie. Karolina mówiła dalej.

– Tak jest wygodnie. Więc jak pan wytłumaczy zaginięcie tego małżeństwa? W tej samej okolicy?

– Ach, tak – mruknął. – Media uwielbiają podsycać niepokoje. Mówiąc o tej samej okolicy, mamy na myśli promień przynajmniej kilku kilometrów. I przedział dziesięciu lat – dodał cicho.

– To nie może być przypadek. Policjant chyba najlepiej rozumie, że w takich sprawach nie ma przypadków.

– Powtarzam, nie znaleźliśmy żadnych dowodów na to, że ktoś skrzywdził pani brata i jego kolegów.

– A to, że zmienili trasę? Wracali z zawodów pływackich w Augustowie. To inny kierunek. Z zupełnie nieznanых powodów ich auto zostało znalezione po drugiej strony puszczy. To była zima. Czego mogli szukać wieczorem w środku lasu przy kilkustopniowym mrozie?

– Tego nie wiem, ale przypominam, że mamy zeznania pracownicy stacji paliw w Kolnie. Czwórka mężczyzn jadąca czerwonym nissanem almerą zatrzymała się tam w dniu zaginięcia około dwudziestej, by kupić przekąski. Wyglądali na zrelaksowanych i rozbawionych – zacytował z pamięci.

– Tłumaczyłam już, że to niemożliwe. Mój brat nigdy nie wysiadłby z auta na stacji paliw. Odkąd trzy lata przed zaginięciem usłyszał w telewizji o pożarze na stacji benzynowej w Gdańsku, obsesyjnie bał się takich miejsc. Nawet kiedy przejeżdżaliśmy obok, zakrywał twarz dłońmi. Musiałam za każdym razem wybierać okrężną drogę, by nie podsycać jego lęku.

Mioduszewski poprawił okulary.

– Ta kobieta nie miała powodu, by kłamać – zapewnił spokojnie. – Zresztą, w samochodzie znaleźliśmy opakowania po przekąskach.

– Nie ma żadnej pewności, że zostały kupione na tamtej stacji, zwłaszcza że dziwnym zbiegiem okoliczności monitoring tamtego wieczoru nie działał.

Policjant głośno wypuścił powietrze z płuc.

– Ma pani swoją teorię, do której za wszelką cenę chce znaleźć potwierdzenie. Tak się nie szuka prawdy.

– Nie mam żadnej teorii! Po prostu chcę poznać odpowiedź na pytanie, kto skrzywdził mojego brata.

Aż podskoczyła, gdy gwałtownie położył dłonie na blacie biurka.

– Już pani mówiłem, nie ma żadnych dowodów na udział osób trzecich w tej sprawie. Żadnych – zaakcentował ostatnie słowo.

– Jakim więc cudem jeden z chłopaków umarł z głodu w domku letniskowym pełnym zapasów jedzenia? A drugi zamarznął pięćset metrów dalej, mimo że na miejscu był piecyk gazowy z pełną butlą? Jak to jest, do cholery, możliwe?! – W głosie kobiety zawibrowała wściekłość.

– Tego akurat nie wiemy – odpowiedział zrezygnowanym tonem. – Nie udało się ustalić wszystkich szczegółów. Przecież zna pani akta sprawy lepiej niż ja. Proszę nie upatrywać w zaginięciu tego małżeństwa szansy na odnalezienie brata. Po takim czasie to wręcz niemożliwe. Nie chciałbym, żeby przechodziła pani wszystko od początku.

Karolina zacisnęła zęby, policzyła w duchu do dziesięciu i mimo to wybuchła.

– Od kiedy jest pan zasranym psychoterapeutą?!

– Nie jestem i nawet nie próbuję nim być. Ze swojej strony mogę obiecać jedno: jeśli pojawią się jakiegokolwiek poszlaki wskazujące na to, że zaginięcie pary z kampera ma coś wspólnego z wydarzeniami tamtej grudniowej nocy, będę się z panią kontaktował. – Wstał, dając jej do zrozumienia, że rozmowa dobiegła końca.

Niechętnie wyszła z gabinetu, czując dojmującą pustkę pod żebrami. Przez chwilę miała nadzieję, że coś drgnie w śledztwie, że znów pojawiła się szansa, ale tylko przez chwilę. Jeszcze w ciasnym

**PUSZCZA DAJE I ZABIERA.
ALE ONI NIGDY NIE SŁUCHAJĄ**

Czterej podopieczni poradni zdrowia psychicznego w zimowy wieczór wracają z zawodów pływackich. Z nieznanych przyczyn zmieniają trasę i przepadają bez śladu. Ciała dwojga z nich zostają znalezione po kilku tygodniach poszukiwań. Pozostali uczestnicy wyprawy dosłownie rozptywiają się w powietrzu.

Dziesięć lat później Jaśmina i Wojtek przemierzają kamperem Puszcę Piską. Niespodziewanie znikają, a policja znajduje ich porzucone auto kilkanaście kilometrów od miejsca, w którym dekadę wcześniej odnaleziono samochód należący do czwórki zaginionych mężczyzn.

Dla Karoliny, która nie traci nadziei na odnalezienie brata, dramatyczna historia młodego małżeństwa stanowi punkt wyjścia do tego, by walczyć o wznowienie śledztwa.

**CZY TE DWIE TRAGEDIE MAJĄ ZE SOBĄ COŚ WSPÓLNEGO?
MAZURSKI LAS STAŁ SIĘ NIEMYM ŚWIADKIEM
MAKABRYCZNYCH WYDARZEŃ.**

**FILIA MROCNNA
STRONA**

cena 47,90 zł

mrocznastrona.pl
wydawnictwofilii.pl

